

a nauką o wychowaniu, ale jego rozważania, zwłaszcza zawarte w rozdziale pt. *Socjologia i nauka o wychowaniu w systemie nauk*, wykraczają poza ów zakres. Dostarczają one materiału także do tematów: „podział nauk” i „socjologia wiedzy”. Dla zainteresowanych tą tematyką materiał ów jest nie do pogardzenia, zwłaszcza że składają się nań w ogromnej ilości omówienia stanowisk i poglądów zainteresowanych tymi sprawami teoretyków.

Wynika to w ogóle z charakteru publikacji i z zadania przed nią postawionego, że poglądy uczonych, specjalistów jednej co najmniej z obu specjalności, tj. teorii społeczeństwa i teorii wychowania, zajmują w niej nie mniej miejsca niż komentarze i tezy czy poglądy własne autora. Dla tych ostatnich zresztą imponujące wręcz nagromadzenie wiedzy ustalonej przez innych stanowi podbudowę o niezwyklej wszechstronności. Zewnętrznym wyrazem tego może być chociażby indeks osobowy, obejmujący około 900 nazwisk autorów cytowanych w pracy. Indeks rzeczowy natomiast wypełnia aż 58 stron.

Krótko mówiąc, mamy do czynienia z dziełem o charakterze encyklopedycznym z dziedziny socjologii wychowania, co zresztą podkreśla też wydawca, charakteryzuje publikację przy pomocy terminu *Nachschlagewerk*. Ponieważ jest to książka jedyna tego rodzaju nie tylko na niemieckim obszarze językowym, wartość jej dla badań z zakresu socjologii wychowania, zwłaszcza wychowania w NRF, trudno przecenić.

O wartości tej decyduje ponadto ideowo-polityczna postawa autora. Wiadomo, że w dziedzinie nauk humanistycznych, szczególnie w pedagogice, owa postawa decyduje nieraz o naukowej bezużyteczności dzieł. Stieglitz nie kryje swego oblicza ideowo-politycznego, pozostaje jednak na gruncie realnej rzeczywistości i z krytycyzmem odnosi się do niektórych cech narodowych Niemców oraz do tradycyjnych wzorów praktyki wychowawczej. Twierdzi np., że za powiązanie w psychice niemieckiej uczuciowości z brutalnością oraz za następstwa tego zjawiska współodpowiedzialność ponosi niemiecka pedagogika (s. 497).

Józef Konieczny

MANFRED MAX WAMBACH: *Verbändestaat und Parteieinligopol. Macht und Ohnmacht der Vertriebenenverbände*. Stuttgart 1971, 179 ss.

Pracę Wambacha wydał Instytut Socjologii Uniwersytetu w Bonn, specjalizujący się w dziedzinie socjologii polityki. Dyrektor tegoż Instytutu, prof. dr Gottfried Eisermann, sformułował już na początku lat pięćdziesiątych tezę, według której w ustroju przyjętym przez NRF partie polityczne od początkowo oligarchicznego stylu i metod działania przechodzą do stałego szukania i rozszerzania współpracy z organizacjami społecznymi lub reprezentującymi interesy poszczególnych grup społecznych.

Autor omawianej pracy temat ów podjął na nowo, co zaznaczył nawet w pierwszym członie tytułu, doszedł jednak do wniosków własnych i nie zawsze zgodnych z tezami Eisermanna. Ale nie ten dialog ucznia z mistrzem względnie pracownika z szefem budzić może specjalne zainteresowanie polskiego czytelnika. Spór dwóch autorów zachodniemieckich o dość enigmatycznie formułowane generalia z okresu dwudziestolecia istnienia NRF nie może pasjonować zagranicznego czytelnika, zwłaszcza po opublikowaniu w 1971 r. przez hamburski tygodnik „Der Spiegel” serii artykułów (*Pullach intern*) na temat zakulisowych i tajnych metod działania rządzących partii chadeckich wobec opozycyjnej wówczas SPD. Autor tych metod w swej pracy nie uwzględnił, bo mało albo zgoła nic najprawdopodobniej o nich nie wiedział. Podobnie też nie mógł uwzględnić metod polegających na próbach obalenia

rządu SPD/FDP przez CDU/CSU poprzez przekupowanie wysokimi łapówkami deputowanych FDP (*Fall Geldner*). Wiele natomiast nowego ustalił oraz ponad wszelką wątpliwość potwierdził wzajemne powiązania chadeckich rządów NRF i organizacji przesiedleńczych. I to właśnie wywołać może zainteresowanie również w Polsce. Autor posiadał dostęp do unikalnych i nie ujawnionych dotąd w większości dokumentów. Uzyskał więc dostęp do archiwum *Bund der Vertriebenen* (BdV), a zatem do materiałów organizacji w dalszym ciągu politycznie aktywnej i niezmiennie rewizjonistycznej. Wyzyskał również zespoły archiwalne poszczególnych ziomkostw, a także ich nadrzędnych organizacji przed utworzeniem BdV, a więc ZvD i VdL. Dotarł także do dokumentów tego referatu w zarządzie federalnym CDU, w którego gestii znajdowały się sprawy przesiedleńców. Posiadał ponadto wgląd do osobistej korespondencji czołowych przywódców i działaczy ziomkowskich. Przeprowadził wśród nich oraz wśród współpracujących z nimi urzędników ministerialnych i deputowanych 150 wywiadów oraz 33 rozmowy.

Z powyższego wynika, iż autor posiadał duże zaufanie ziomkowskich respondentów, a także ziomkowskich central i archiwów. W pewnym stopniu wyjaśniają tę sprawę ubolewania autora, że w drugiej połowie lat czterdziestych władze okupacyjne zakazywały przesiedleńcom zrzeszania się, nie mówiąc już o politycznej działalności, do czego o wiele łatwiej dochodziła już wówczas ludność miejscowego pochodzenia. Wytyka podnadt socjaldemokratom, iż początkowo byli nawet przeciwni tworzeniu ziomkostw, chcąc reprezentację interesów przesiedleńców powierzyć związkom zawodowym.

O poglądach politycznych autora w pewnym stopniu mogą świadczyć fakty posługiwania się przez niego skrótem SBZ (*Sowjetische Besatzungszone*) na oznaczenie NRD względnie stosowanie uników w przypadkach wymagających określenia samego chociażby obszaru NRD lub pochodzących z niego grup ziomkowskich. Ucieka się wtedy do neologizmów w rodzaju *reichsostdeutsche Landsmannschaften* względnie *SBZ-Flüchtlinge* (s. 81). Mimo podpisania 7 XII 1970 r. układu w Warszawie, w omawianej książce, wydanej już w 1971 r., czytamy nadal nie o granicy, lecz „linii Odra-Nysa” (s. 60). Nie można więc autora pomówić o zamiar działania na niekorzyść partii chadeckich, a tym bardziej na niekorzyść ziomkostw. Tym zatem cenniejsze są jego ustalenia i wywody, które prowadzi na podstawie konkretnego materiału źródłowego.

W interesującym nas zakresie autor rozpoczyna od stwierdzenia, że w pierwszym etapie formy organizacji ziomkowskich wypracowane zostały w Niemczech zachodnich za maskującym parawanem kościołów, zwłaszcza zaś Kościoła katolickiego. Ale jako problem polityczny stały się postulatem dopiero w 1946 r., kiedy to aparat propagandowy CDU otrzymał polecenie stworzenia z problemu przesiedleńców „rdzenia niemieckiej polityki” (*Kernproblem deutscher Politik*). Dopiero też finansowe subwencje CDU stworzyły możliwość powołania tzw. Głównej Komisji d.s. Przesiedleńców ze Wschodu (*Hauptauschuss für Ostvertriebene — HfO*). Od samego początku partie chadeckie lansowały też tendencje centralistyczne w ruchu ziomkowskim. Z ich też głównie członków i sympatyków składały się kierownicze kadry ziomkowskich działaczy, przede wszystkim byłych latyfundystów, fabrykantów, uczonych i dyplomatów, których interesy i cele — jak delikatnie określa to autor — nie zawsze były absolutnie identyczne z deklarowanymi założeniami organizacji, mającymi reprezentować interesy wszystkich przesiedleńców.

Wspominamy już HfO, podobnie jak i później same ziomkostwa, zajmował się prawie wyłącznie propagandą rewizjonistyczną. Nie inaczej wyglądało to też w latach 1951 - 1954, na który to okres przypada apogeum zabiegów ZvD/BvD o tzw. fundusz wyrównania szkód (*Lastenausgleich*). W ziomkowskich organizacjach nadrzędnych autor rozróżnia aktyw i występujących na zewnątrz „figurantów” (*Galionsfiguren*). W kołach ziomkowskiego aktywu tą wcale nie zaszczytną nazwą obdarzono

ludzi niesplamionych współpracą z hitlerowskim reżimem, nadających się zatem do reprezentowania ziomkostwa na zewnątrz, zwłaszcza poza granicami NRF. Za ludźmi tej kategorii trwała więc w pierwszych latach istnienia państwa zachodnioniemieckiego formalna pogoń. Nie zawsze przynosiła ona rezultaty, ponieważ osoby takie były bardzo pożądane nie tylko przez ziomkostwa. W takiej sytuacji zdarzały się więc afery typu Hansa Krügera czy Theodora Oberländera. O nich jednak autor nie wspomina.

Bardzo szczegółowo natomiast opisuje tzw. Ogólnoniemiecką Komisję *BdV*, utrzymywaną finansowo przez federalne ministerstwa: spraw zagranicznych, spraw ogólnoniemieckich (*BMG*) i do spraw przesiedleńców (*BMVt*). W skład owego *gre-mium* wchodziło ośmiu profesorów uniwersyteckich, czterech profesorów z instytutów badawczych, trzech publicystów i czterech członków prezydium *BdV*. Ze wspomnianych 8 profesorów uniwersyteckich 4 było równocześnie doradcami bońskiego MSZ i kanclerza. Większość ich ekspertyz nosiła klauzulę tajności, zwłaszcza gdy dotyczyły stosunków dyplomatycznych z krajami Europy wschodniej. Mimo to wiadomo było od samego początku, a autor to w całej rozciągłości potwierdza, że stanowisko kierownictwa *BdV* było stale i konsekwentnie negatywne w tych kwestiach, przeciwnie zwłaszcza normalizacji stosunków z Polską. Ekspertci *BdV* operowali m. in. również i w tym kontekście formułą *Recht auf die Heimat*, jakkolwiek — co stwierdza sam autor — zdawali sobie w pełni sprawę, iż nie jest to norma prawa międzynarodowego i do niczego nie zobowiązuje.

Przynależność większości członków kierownictwa *BdV* i poszczególnych ziomków do *CDU/CSU* jeszcze bardziej uściśliła współpracę z czynnikami partyjnymi i rządowymi. Często dochodziło do unii personalnych, gdy np. eksperci komisji frakcyjnych *Bundestagu* z ramienia *CDU/CSU* byli jednocześnie ekspertami innych komisji lub agend w organizacjach ziomkowskich. Linus Kather, przewodniczący *ZvD*, był równocześnie członkiem stosunkowo nielicznego zarządu federalnego *CDU* i w każdej prawie chwili mógł bezpośrednio konferować z kanclerzem Adenauerem, który na zasadzie „kanclerskiej demokracji” udzielił organizacjom ziomkowskim zezwolenia na takie bezpośrednie kontakty — nawet z pominięciem odpowiednich resortów ministerialnych. Koordynacja działania partii chadeckich z organizacjami przesiedleńczymi dokonywała się w ogóle poprzez: 1) frakcję parlamentarną *CDU/CSU*, 2) organizacje partyjne *CDU/CSU*, 3) ministerstwa, a zwłaszcza *BMVt*, *BMG*, 4) Urząd Kanclerski i jego doradców.

Trzeba pamiętać, iż w okresie rządów chadeckich Urząd Kanclerski był równocześnie polityczną centralą *CDU* i swego rodzaju superministerstwem. Urząd Kanclerski posiadał wówczas decydujące znaczenie. Sekretarz stanu w Urzędzie Kanclerskim posiadał przy tym pełne kompetencje i kluczową pozycję przy podejmowaniu politycznych decyzji w sprawach przesiedleńców. On to utrzymywał kontakt z sekretarzami stanu w *BMVt* i *BMG*. Ci trzej sekretarze stanu, pojedynczo albo jako kolegium, podejmowali decyzje, które ministrowie mogli następnie jedynie sankcjonować. Ów „trójkąt władzy” (*Machtdreieck*) — jak autor określa wspomnianych trzech sekretarzy stanu — utrzymywał też ścisły kontakt z komisjami ekspertów i z całym aparatem biurokratycznym organizacji ziomkowskich.

O możliwości uzyskania bezpośredniego dostępu do kanclerza federalnego w dużym stopniu decydowała przynależność czołowych funkcjonariuszy ziomkowskich do *CDU/CSU*. Stąd też m.in. ich liczne przejścia z *GB/BHE* do partii chadeckich. Z korespondencji *VDL-ZvD* i Urzędu Kanclerskiego wynika, że w latach 1958 - 1963 organizacje przesiedleńcze z Urzędem Kanclerskim załatwiały bezpośrednio: konflikty z ministrami i ministerstwami (w tym także z *BMG*, *BMVt*, *Auswärtiges Amt*), a obok tego — kwestie związane z uzyskaniem dotacji finansowych z tzw. funduszu gadzinowego (*Reptilienfonds*), sprawy imprez propagandowych, propagandy zagranicznej, stosunków dyplomatycznych z państwami Europy wschodniej itp.

Autor przyznaje, że posiadał niepełne jedynie informacje o subwencjonowaniu organizacji ziomkowskich przez czynniki rządowe i krajowe NRF. Tym niemniej wylicza sumy, jakie organizacje te uzyskiwały z ministerstwa do spraw przesiedleńców z tytułu rzekomego działania na rzecz integracji i asymilacji przesiedleńców w nowym środowisku. Tak np. autor powołuje się na Hermanna Ehrena, jednego z przywódców przesiedleńczych, który na łamach „Deutschland-Union-Dienst” w lipcu 1954 r., pisał, iż działalność ziomkowską umożliwiły wyłącznie milionowe subwencje rządu federalnego i rządów krajowych, uzyskiwane z tytułu paragrafu 96 BVG za działalność „kulturalną” wśród przesiedleńców i uchodźców w NRF. Nie dało się ukryć, iż ta również przez autora cudzysłowem ujmowana działalność „kulturalna” nie była niczym innym jak polityczną i dezintegrującą akcją propagandową wśród byłych przesiedleńców.

Propagandę tę cechowały głównie akcenty rewizjonistyczne i antykomunistyczne. Zasilające ją fundusze płynęły nie tylko z ministerstw do spraw przesiedleńców i tzw. spraw ogólnoniemieckich, ale również z Federalnego Urzędu Prasowego (*Bundespresseamt*) i z kasy ministerstwa spraw wewnętrznych NRF. Państwowe te subwencje służyły jednocześnie jako instrument kierowania i kontroli. Budżet samego tylko zarządu federalnego nadrzędnej organizacji ziomkowskiej *BdV* wynosił w 1959 r. ponad 600 tysięcy marek, z czego 2/3 pochodziły z dotacji państwowych.

W tym samym 1959 r., podobnie jak i w poprzednim, w budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych NRF widniała kwota 47 436 000 DM, z której — obok określonych instytutów badawczych — korzystały również organizacje przesiedleńcze. Interesujące i udokumentowane jest stwierdzenie autora, iż frakcje partii reprezentowanych w *Bundestagu* postanowiły zgodnie nie ujawniać przeznaczenia i wysokości przyznawanych dotacji. Niemniej znamienne jest ustalenie autora, że czasopisma organizacji ziomkowskich, zwłaszcza druki propagandowe z przeznaczeniem do kolportażu poza granicami NRF, dotowane były przez Federalny Urząd Prasowy. To samo dotyczyło pokrywania kosztów konferencji i narad ziomkowskich. Plan rozdziału dotacji uzgadniany był z Urzędem Kanclerskim. Przyznawane pieniądze pochodziły ze wspomnianego już uprzednio „funduszu godzinowego” oraz z funduszu przeznaczanego do oddziaływania na opinię społeczną w sprawach „obronności kraju”.

W swych wnioskach końcowych autor dowiódł ponad wszelką wątpliwość, że organizacje ziomkowskie w omawianym przez niego okresie współdziałały w zakresie propagandy z urzędami państwowymi i w wielu przypadkach służyły jako ich „przedłużone ramię”. Stosunek zależności wynikał z faktu udzielania tym organizacjom subwencji ze skatupy państwowej, jakkolwiek — według głoszonych wówczas w NRF oficjalnych zasad — ziomkostwa nie uzyskiwały dotacji ze środków publicznych. Potwierdzenie niezaprzeczalnymi faktami i dokumentami formułowanych już wcześniej twierdzeń o finansowaniu i kierowaniu organizacjami ziomkowskimi przez czynniki rządowe NRF stanowi dużą wartość omawianej pracy.

Janusz Sobczak

*Serbski biografiski słownik*. Ludowe Nakładnistwo Domowina Budyšin 1971, 300 ss.

*Serbski biografiski słownik* jest pierwszym tak obszernym zbiorem biografii wybitnych postaci serbołużyckiego życia politycznego, kulturalnego, gospodarczego, naukowego i społecznego, działających w przeszłości. Współczesna sytuacja społeczeństwa łużyckiego w NRD stwarza wszelkie warunki dla pełnego rozwoju kultury i literatury serbołużyckiej, w związku z czym rosną wyraźnie wymagania stawiane różnym rodzajom piśmiennictwa. Wraz z szerokim rozpowszechnieniem badań nad łużyckim